

## **„Sami nie damy rady”**

IPN ujawnił mocne dowody na to, że gen. Wojciech Jaruzelski uporczywie nalegał na zbrojną interwencję ZSRR w Polsce. „Sami nie damy sobie rady” – mówił Jaruzelski marszałkowi ZSRR Kulikowowi 9 grudnia 1981 roku. Rozmowę w formie notatki zapisał w swoim dzienniku gen. Wiktor Anoszkina, adiutant marszałka Kulikowa. Jaruzelski neguje ten fakt i oskarża o fałszerstwo. Z pewnością IPN, a nie swoich dawnych przełożonych, w tym także towarzysza gen. Anoszkina.

W dniu ukazania się biuletynu IPN o haniebnej roli Jaruzelskiego, dzień po emisji kolejnego odcinka serialu Dariusza Jabłońskiego „Gry wojenne”, w którym to Anoszkina potwierdza prawdziwość swoich notatek, a Kulikow zapewnia, że ZSRR nie miał zamiaru interweniować zbrojnie w Polsce, Jaruzelski, chory człowiek, który może zeznawać w sądzie tylko dwie godziny dziennie, jedzie natychmiast do TVN24 i wszystkiemu zaprzecza. Ta stacja jest jak zawsze niezawodna, gdy trzeba udzielić głosu tym ludziom. Jaruzelski uważa nawet, że doszło do „znieważenia honoru żołnierza Wojska Polskiego” oraz zaprzeczeniu prostej logice: „Jeżeli rzekomo nie wierząc w zdolność zrealizowania stanu wojennego własnymi siłami, prosiłem o zapewnienie pomocy, to uzyskując odpowiedź odmowną – albo stan wojenny nie zostanie wprowadzony, albo okazuje się samobójczą krwawą awanturą. Jak wiadomo, nie stało się ani jedno, ani drugie” – wyjaśnia według swojej logiki Jaruzelski.

Już kilkanaście lat temu odtajniono wiele dokumentów dotyczących stanu wojennego. Byłem wśród dziennikarzy, którzy na konferencji prasowej otrzymali obszerne teczki z kopiami pisanych ręcznie rozkazów, z notatkami, pismami urzędowymi dotyczącymi wprowadzenia stanu wojennego. Jedno z nich, gen. Bogusława Stachury, wiceministra Spraw Wewnętrznych w tamtym czasie, z dnia 17.03.1981 roku, jest adresowane do Jaruzelskiego i Kani. Jest to notatka służbowa (sporządzona w jednym egzemplarzu) ze spotkania kierownictw MON i MSW na temat „gotowości do wprowadzenia stanu wojennego w kraju ze względu na bezpieczeństwo państwa”. W spotkaniu brali udział generałowie: M. Milewski, F. Siwicki, T. Hupałowski i B. Stachura. Notatka zawiera trzy warianty rozwoju sytuacji po wprowadzeniu stanu wojennego. Jeden z nich (wariant trzeci, najgorszy) stanowi: „nie wyklucza się pomocy wojsk Układu Warszawskiego”. Ta „pomoc”, jak mówi notatka sporządzona przez płk. Jana Wasiluka, miała nadejść, gdy po wprowadzeniu stanu wojennego w całym kraju (i tu następuje opis, który nieco skracam) zostaje: zorganizowany ogólnopolski strajk, gdy niektóre załogi wyjdą na ulice, a demonstracje zamieniają się w atakowanie gmachów partyjnych i administracyjnych, gdy milicja zacznie czynnie przywracać porządek publiczny, a w całym kraju zostaje wprowadzone postępowanie doraźne przed sądami powszechnymi i wojskowymi. To był ten właśnie najtrudniejszy dla komunistów wariant - szeroka, stanowcza, wręcz siłowa reakcja sprzeciwu społeczeństwa polskiego na stan wojenny. To

ten wariant przerażał Jaruzelskiego mówiącego w Moskwie Kulikowowi: „sami nie damy rady”, dlatego zakładał pomoc Układu Warszawskiego.

Jest wiele dowodów wskazujących na to, że stan wojenny przygotowywany przez „polskich” generałów miał w razie niekorzystnego scenariusza wciągnąć Moskwę do interwencji w Polsce, ale należało najpierw o tę „pomoc” zadbać i o to usilnie starał się Jaruzelski podczas rozmów z Rosjanami. Dziś, kiedy ponownie zaprzecza i plecie bzdury, jak choćby w filmie „Gry wojenne”, gdy zarzuca Amerykanom, że po ucieczce płk. Ryszarda Kuklińskiego nie powiadomili kierownictwa „Solidarności” o planach wprowadzenia stanu wojennego, może zastanawiać upór, z jakim generał broni swojego przegranego życia na służbie u sowieckich komunistów. Tak zachowują się wszyscy ci, którzy agenturalnie, czyli na śmierć i życie związali się z tajnymi komunistycznymi służbami.

Po 20 latach od tzw. transformacji systemu w Polsce nie zdarzyło się chyba, aby agent bezpieczeństwa czy tajnych służb wywiadowczych przyznał się dobrowolnie do swojej haniebnej roli i stwierdził, że działalność ta była zdradą jego własnego kraju, po czym przeprosił rodaków.

Nowe dokumenty o haniebnej roli Jaruzelskiego nieco tylko skonfundowały Lecha Wałęsę, który już dawno temu uznał płk. Ryszarda Kuklińskiego za zdrajcę. Jeżeli to wszystko prawda, (ostrożnie, jak zwykle w takich wypadkach zastrzegł się Wałęsa), gdyż „do sensacji IPN należy podchodzić ostrożnie”,

to należy zbadać tę sprawę. „Ja nikogo nie oskarżam” - stwierdził Lech Wałęsa. Do obrony Jaruzelskiego, bo poprzez atak na „niewiarygodny” i „pisowski” IPN przyłączył się także wicemarszałek Stefan Niesiołowski. Oto jak głęboko antypolska okazuje się podejmowana stale przez komunistów, a przez ostatnie 4 lata także przez Platformę Obywatelską, krytyka, wręcz walka z IPN. Ci, którzy niby potępili komunizm, pozostali w stosunku do niego dwuznacznici. Nurtuje pytanie - na ile z własnej woli?

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 15.12.09